№ 5. ROK III.

„Tydzień" wychodzi w każdą niedzielę z dodatkami w razie potrzeby we wtorek i w piątek. Pojedyńczy numer kosztuje 7½ kop.
Cena ogłoszeń od wiérsza lub za jego miejsce po kop. 5, za następne po 4, 3 i 2 kop. w miarę ilości powtórzeń.
Ogłoszenia przyjmują się w redakcyi i w księgarni L. Chodźki; w **Warszawie** w kan. Wieniarskiego—róg Nowego-światu i Ordynackiéj.

TYDZIEŃ.

PETROKOW dnia 2 (14) marca 1875 r.

Adres redakcyi: - Antoni Porębski—w Petrokowie przy drodze Żel. Warsz.-Wiedeńskiéj w domu W-go Brendla.

Cena kwartalna:

w Petrokowie w księgarni L. Chodźki kop. 75
w Warszawie w kantorze pism peryjodycznych Wieniarskiego —róg Nowego światu i Ordynackiéj—z przesyłką pocztową rs. 1 kop 10.
Prenumerować można nadto we wszystkich księgarniach krajowych.

19 P.	*Józefa Obl. N. M. P.* . . .	W6— 8	Z.6— 9	Długość dnia god. 12 min. 1.	23 W.	Katarzyny Kr. szwedz. . . .	W5—58	Z.6 -16	Długość dnia g. 12 m. 18.
20 S.	Eufenii P.	6— 5	6—11		24 S.	Marka i Tymoteusza M. M. .	5—56	6—18	
21 N.	*Kwietnia* Benedykta Op. . .	6-- 3	6 —12	Dnia przybyło god. 4 m. 31.	25 C.	*Wielki* Ireneusza B. . . .	5—54	6 -20	
22 P.	Pawła B. i Oktawijana . . .	6— 1	6—14	Pełnia księżyca.	26 P.	*Wielki* Ludgiera B.	5—51	6—21	Dnia przybyło g. 4. m. 52

Treść:—Projekty nasze przez R.—Wiadomości miejscowe i z okolic.—Korespondencyje Tygodnia: Z Częstochowy przez ?.—Ogłoszenia. **Odcinek.** — Kronika Warszawska przez Ludwika Niemojowskiego.

PROJEKTY NASZE.

Od pewnego czasu, gdyśmy przyszli nareszcie do przeświadczenia, że praca jest dźwignią wszelkiego dobra i że jeżeli chcemy jakiéjkolwiekbądź poprawy, czy to materyjalnego czy moralnego lub umysłowego bytu, powinniśmy sami o tém myśléć, wyszukiwać zaradczych i nieszczędzić pojedyńczych i zbiorowych usiłowań w przyprowadzaniu do skutku tego wszystkiego, co się znajduje w możebnym zakresie naszych działań—od czasu, powtarzam, takiego zasadniczego zapatrywania się na rzeczy — zajęliśmy się poniekąd na seryjo potrzebami naszémi.

Rozwój prasy peryjodycznéj w ostatnich latach, wiele nam ułatwił ujawnianie stanu materyjalnego, moralnego i umysłowego, oraz podawanie środków zaradczych na podźwignienie nasze. Odtąd téż rozpoczyna się szereg niezliczony projektów do ulepszeń dążących—i pod tym względem dowiedliśmy w części zrozumienia należytego rzeczy, ale téż niemało złożyliśmy dowodów i naszego próżnego popisu i pragnienia nowostek niezawsze zgodnych z istotnémi potrzebami, z przeznaczeniem i praktyczném zastósowaniem.

Najwybitniejszą téż cechę wszelkich wogóle projektów stanowią dobre chęci, wymowność w ich kreśleniu, choć obok tego staje nieraz brak dobréj woli i wytrwałości w postanowieniach. Mówimy pięknie, piszemy niezgorzéj, ale od słowa do czynu daleko, projekty coraz bardziéj się mnożą, a stósunkowo—owoców z nich niewiele. Warszawa w działalności nam przewodniczy ale i tam zakrada się niezgoda, wzajemna podejrzliwość i osobiste widoki tyle szkodliwe dobru ogólnemu: z tém wszystkiém, Warszawa wiele dobrych pomysłów już urzeczywistniła i w życie wprowadziła z ogólną tegoż miasta korzyścią. — Prowincyja radaby ją naśladować, wstydzi się uchodzić za zacofaną i bierze się do pracy celem podźwignienia swojego bytu:—mamy już kilka pism prowincyjonalnych, kilka różnych stowarzyszeń i współek, liczną prenumeratą popiéramy prasę peryjodyczną, gdzie niegdzie ukazują się czytelnie, przemysł się ożywia, rolnictwo ulepsza, handel przez coraz więcéj mnożące się komunikacyje wychodzi z zastoju, — zrozumieliśmy po części potrzebę pracy stowarzyszonéj, wynajdujemy sposoby zbytu, już to w składach zbiorowych, już na rynkach odległych: ale to wszystko z trudnością przenika w niższe warstwy społeczne.—A przytém nie rozumimy znaczenia istotnego oszczędności, mimo ciągłych użalań się na biédę, żyjemy wciąż nad stan i możność—brak rachuby przychodu i rozchodu—niesłowność i wytrwałość są na porządku dziennym—o gruntowne wychowanie dzieci i należyte ich ukształcenie poziomie się troszczymy—a rodzice i panowie, albo wcale nie, albo téż bardzo mało dają z siebie dobrego przykładu dla dzieci i podwładnych—młodzież z czasem się nie rachuje, pracy systematycznéj nie zna—to téż przy tylu wyliczonych i wielu jeszcze innych błędach i wadach, nic dziwnego, że usiłowania jednostek światłych, zdolnych i moralnych, pragnących dobra powszechnego rozbijają się o obojętność, bezwładność i zacofanie ogółu—a w takim stanie rzeczy i przy nierównym stósunku produkcyi światłéj i zacnéj myśli do ogólnego położenia i gruntu, projekty chociażby najlepsze i najużyteczniejsze padają jak ziarna na opokę i pełzną po największéj części—na niczém.

Projektujący znowu tą się słabą stroną odznaczają, iż nie mają dosyć energii i wytrwałości do doprowadzania projektów do skutku. Lada trudność napotkana na drodze ich starań, zniechęca ich do dalszéj pracy—z tego powodu projekty niepoparte upadają, a najlepsze myśli i chęci zamiérają w martwych słowach odbitych na papiérze.

By zaradzić téj słabéj stronie projektów odnośnie do naszéj miejscowości, zamierzyliśmy sobie przypomniéć je czytelnikom, bo najpewniéj już o nich zapomnieli—i zachęcić ludzi pióra i czynu do nieustawania w pracy nad urzeczywistnieniem takowych.

W wyliczaniu projektów naszych ograniczymy się do tych mianowicie, które zapisane zostały w Tygodniu jako najbliższym organie naszych potrzeb w 1873 i w piérwszéj połowie 1874 r. Projekty te podajemy w chronologicznym porządku.

1) Projekt kontroli służących i udzielania tymże nagród pieniężnych za dłuższą, nieskazitelną, służbę.

2) Projekt założenia sklepu bielizny przez współkę, do któréj wchodziłyby osoby z kapitałem wkładowym, jako téż i takie, któreby się krojem i rachunkiem zająć umiały, a to dla dogodności poszukujących bielizny, jak również dla pożytku mnóstwa kobiét z szycia się utrzymujących, któreby tym sposobem łatwiejszy zbyt swéj pracy znalazły i zaliczenia na roboty otrzymywać mogły. Projekt ten miał prowadzić do zawiązania stowarzyszonéj pracy kobiét.

3) Projekt towarzystwa zaliczkowo-wkładowego na wzór grójeckiego, w lutym 1873 r. ułożony i spisany, miał być przez prezydenta miasta podany wyższéj władzy do rozpatrzenia i zatwierdzenia — dalsze losy tego tak bardzo pożytecznego projektu zupełna niewiadomość pokrywa.

4) Rada gubernijalna dobroczynności uznała potrzebę składania peryjodycznie przez obywateli tutejszych pewnych ofiar piéniężnych, a to dla usunięcia ulicznych żebraków i w celu zasilania z tego funduszu domu schronienia starców, ochrony i rozdawania wsparcia tym biédnym, którzy nie mogą być pomieszczeni w domu schronienia, lub wstydzą się wyciągać rękę po jałmużnę.—

W zgodzie z tym przedmiotem dla ograniczenia żebractwa, podany był projekt założenia domu schronienia dla kalék, jakotéż i domu roboczego dla żebraków mogących pracować, którzy z żebractwa zrobili dla siebie korzystne rzemiosło z tym projektem łączy się inny projekt wprowadzenia zasady ogólnego udziału wszystkich mieszkańców, nie wyłączając nawet klas wyrobników i służących chociażby po kilka kopiejek dla biédnych, w oznaczonych terminach.

W końcu zaprojektowano założenie towarzystwa dobroczynności na wzór warszawskiego, lubelskiego i kieleckiego, jako jedyny środek do usunięcia spekulacyjnego żebractwa i pomożenia prawdziwéj nędzy i poczciwemu ubóstwu.

5) Projekt utworzenia straży ogniowéj, dla któréj wypracowana ustawa zamieszczona była w Tygodniu. Do tego projektu odnoszą się pożyteczne uwagi co do narzędzi ogniowych, jako téż i koniecznéj potrzeby urządzenia w różnych miejscach miasta dostatecznych zbiorników wody.

6) Projekt czytelni naukowéj z dzieł ekonomicznych, społecznych, moralnych, *religijnych*, naukowych i filozoficznych — w językach polskim, rosyjskim, niemieckim i francuzkim.

7) Projekt uczenia się przez *kobiéty introligatorstwa* i t. p.

8) Potrzeba i znaczenie odczytów publicznych z uwzględnieniem przedewszystkiém klas najmniéj ukształconych.

9) Projekt budowania tanich i pod względem hygienicznym dobrych mieszkań dla robotników.

10) Potrzeba założenia letnich łazienek kąpielowych oraz rozpowszechniania sadów i pomnożenia ogrodów publicznych.

11) Oświetlanie miasta gazem.

12) Projekt kursów dodatkowych do progimnazyjum żeńskiego, składających się z oddziałów pedagogii i buchhalteryi w połączeniu z nauką hygijeny, języków nowożytnych i rysunków, a nadto z wykładem robót ręcznych i rzemiósł, tudzież nauką telegrafowania.

13) Projekt towarzystwa pomocy naukowéj.

14) Potrzeba zachęty do powiększania liczby uczestników w miejscowéj kasie oszczędności.

15) Potrzeba moralnego podnoszenia i uszlachetniania wieśniaków i wogóle wszystkich zaniedbanych ludzi.

16) Projekt resursy zastósowanéj do naszych środków i potrzeb.

17) Potrzeba szkół rzemieślniczéj i handlowéj.

18) Projekt utworzenia komitetu zdrowia publicznego.

Z tych wymienionych projektów, prócz ostatniego urzeczywistnionego i już w czyn przy pomocy miejscowéj inteligencyi w prowadzonego, żaden inny dotąd nie przyszedł do skutku, co z jednéj strony powinno nas zasmucać, a z drugiéj skłaniać do usilnéj pracy, by to wszystko, co się da urzeczywistnić, chociażby i z trudnością, znalazło konieczne poparcie przez wszystkich, którzy pojmują, że to co robimy dla ogółu, najściśléj łączy się także z osobistém naszém dobrém i pomyślnością.

R.

W dniu 19 lutego (3 marca) r. b., jako w rocznicę wstąpienia na tron Najjaśniejszego Cesarza ALEXANDRA II-go, odprawioném zostało w cerkwi prawosławnéj nabożeństwo dziękczynne, w obecności Naczelnika gubernii i wszystkich władz wojskowych i cywilnych. Podobne nabożeństwo odprawioném było jednocześnie w kościołach katolickich, ewangelickim i w synagodze żydowskiéj. Wieczorem miasto było uiluminowane.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I Z OKOLICY.

= W dniu 19 b. m. i r., jako w dzień ś. Józefa Oblubieńca Najświętszéj Maryi Panny, patrona naszéj dyjecezyi, w kościele parafijalnym u fary odprawioném będzie uroczyste nabożeństwo,— wotywa o god. 10-téj, suma o god. 11-téj.

= Zgubiony woreczek z piéniędzmi po wyjściu z kościoła na cmentarzu farnym, odebrać może poszkodowana osoba, po udowodnieniu, od ks. W. Rusina, u którego takowy przez znalazcę złożony został.

= Donosiliśmy w jednym z poprzednich numerów, o mającém się odbyć przedstawieniu amatorskiém w Nowo-Radomsku na korzyść restauracyi kościoła i szpitala tamecznego, wróżąc mu zarazem, na zasadzie pewnych wiadomości, świetne powodzenie. Wykonanie i osiągnięty rezultat materyjalny, w zupełności usprawiedliwiły i odpowiedziały oczekiwaniom — dając jeden więcéj godzien naśladowania ze wszechmiar przykład, co zdziałać mogą, w najtrudniejszych nawet warunkach, dobra wola i inteligencyja, wsparte harmoniją towarzyską i rozumną energiją w przeprowadzeniu powziętego zamiaru. W trzy tygodnie, niespełna nawet podobno, zdołano w małém miasteczku zebrać grono amatorów, wynaléźć salę, przygotować dekoracyje, urządzić lokal i przybory, odbyć próby — i doprowadzić do skutku nader udatne przedstawienie, które, jak to przewidywaliśmy, na powszechne żądanie następnego dnia powtórzoném zostało. Sam wybór utworów dramatycznych J. Korzeniowskiego „Panna mężatka" i „Doktór medycyny" jak niemniéj ułożony na zakończenie widowiska obraz z żywych osób „Ofiara i dobroczynność", o ile są wskazówką wymowną prawdziwie wykształconego pojęcia zadania sztuki i poczucia piękna, tak z drugiéj strony dowodzą, że szanowne grono osób, udział w przedstawieniu biorących, nie ulękło się trudów i nie chciało spłacić przyjętego obowiązku zdawkowém oddaniem piérwszéj lepszéj tłómaczonéj farsy. Wykonanie téż całości, tak w ogólnych zarysach dokładne, a w niektórych rolach tak subtelnie wycieniowane i do szczytu prawdziwego artyzmu podniesione, nie pozostawiając nic do życzenia, niedziw, że obudzało szczéry podziw widzów i wywoływało tak sprawiedliwie zasłużone wyrazy uznania.

Dochód ogólny przyniósł rs. 428 kop. 78 — koszta wynosiły rs. 152 kop. 83½ — na czysto pozostało w okrągłéj cyfrze rs. 276 — z któréj to sumy szpital otrzymał rs. 109 i dekoracyje kosztujące rs 29—na rzecz kościoła pozostało rs. 167.

Tak znaczny dochód, odnośnie do szczupłéj miejscowości, w któréj przedstawienie odbywać się musiało, stanowi materyjalne streszczenie zasługi zacnych amatorek i amatorów, imion których, dla braku na widowisku programów z nazwiskami, podać nie możemy. Urządzeniem tego pamiętnego wieczoru zajmował się, jak o tém donosiliśmy poprzednio, p. Kazimierz Soczołowski, który potrafił, w imię wzniosłego celu, połączyć mieszkańców miasta i okolicy, zwykle gdzieindziéj odrębne koła towarzyskie stanowiących: — niemała to i doniosła, w oczach ludzi znających nasze parafijalne stósunki, zasługa. W trudach urządzenia i doprowadzenia do pożądanego rezultatu całego widowiska, znalazł p. S. dzielną i godną uznania pomoc w p. Z......, który, obdarzony malarskim talentem, i dekoracyje potrzebne pięknie i biegle sam wykonał i z artystycznym wdziękiem obraz z żywych osób ułożył.

Nadzór nad bufetem gustownie urządzonym i porządkiem pomieszczenia widzów, przyjęli na siebie znani z gorliwości w usługach dla dobra ogółu dr. dr. Szalaj i Kulski, przy współdziałaniu dam uproszonych do zajęcia się sprzedażą.

Pokoje na bufet i skład rzeczy, odstąpił uprzejmie p. Bernard Ferster — a wszelkie przybory do bufetu, jak ciasta, wina i t. p., dostarczył po cenach kosztu p. Antoni Kijora, czém do powiększenia dochodu odpowiednio a bezinteresownie się przyłożył.

= W zeszłym tygodniu odbyła się w magistracie tutejszym narada, celem rozszérzenia obowiązku dostarczania furmanek na potrzeby ogólne na wszystkich właścicieli w mieście—szczegóły podamy w jednym z następnych numerów.

= W ostatniém ciągnieniu loteryi klasycznéj, znaczniejsza wygrana, bo 10,000 rs., padła u nas w kantorze p. Michelsona— przynajmniéj że fortuna tym razem była niezupełnie ślepą i obdarzyła w części prawdziwie potrzebujących. — Chociaż czy godzi się wogóle za takich uważać ludzi powierzających losowi grosz zapracowany—to pytanie,—za którém nasuwa się drugie: czy nie lepiéjby było fundusze, przez tyle osób na niepewną loteryją tracone, obracać na pewne ubezpieczenia życia, dochodu na starość, posagu i t. p.? Pytanie to zalecamy uwadze czytelników i z tego względu, że jak doświadczenie wskazuje, liczba grających w loteryją w danéj miejscowości, po każdéj znaczniejszéj wygranéj, niepomiernie wzrasta—a pragnienie zostania bogatym *bez pracy*, pomnaża zastępy swych zwolenników, którzy z zapałem polują na *cietrzewia na sęku.*

= W końcu b. m. odesłanymi będą przez zarząd powiatowy dla zachowania do Warszawy przywileje dawniejszych miasteczek, obecnie tak zwanych *posad*, częstochowskiego powiatu. Przywilejów tych znaczna zebrała się liczba, po większéj części, prócz piérwiastkowych nadań lub ich powtórzeń, dotyczą ustanowienia jarmarków lub zniesienia różnych powinności. Niektóre opatrzone własnoręcznymi podpisami Zygmunta III-go, Władysława IV-go, Michała Korybuta, Jana III-go Sobieskiego, Stanisława Augusta— Jana Wężyka, arcybiskupa gnieźnieńskiego i prymasa królestwa i innych.

Szkoda wielka, że niedbałe dotychczasowe zachowanie tych przywilejów, wpłynęło na uszkodzenie wielu tekstów, wyblakłych już a w niektórych prawie nieczytelnych — najlepiéj zachowały się podpisy w założonych brzegach pargaminu i wielkie pieczęcie na jedwabnych sznurkach zawieszone.

= W dalszym ciągu doniesienia zamieszczonego w Nr. 4 „Tygodnia" o zarazie księgosuszu, pojawionéj na folwarku Sarnówek w gm. Puczniew w p-cie łódzkim, podajemy do wiadomości, że w celu uśmierzenia rzeczonéj zarazy, z rozporządzenia oddziału komitetu księgosuszowego, w dniu 4 marca r. b. zabito bydła dotkniętego księgosuszem sztuk 10 i podejrzanego o tę zarazę sztuk 14. Od początku zaś istnienia epizootyi, to jest od 23 lutego r. b., w Sarnówku z ogółu bydła sztuk 59, zachorowało 16, upadło 2, zabito chorych 14 i podejrzanych o zarazę 43 sztuki.

Do czasu zupełnego uśmierzenia zarazy na folwarku Sarnówek, wzbronioném jest kupno i wywóz z tego miejsca wszelkiego rodzaju zwierząt, oraz produktów, za pomocą których zaraza mogłaby się łatwo przenieść do innych miejscowości.

= Dyrekcyja towarzystwa kredytowego miasta Łodzi, wystawiła na sprzedaż przez licytacyją publiczną nieruchomość pod Nr. 274 lit. b., przy ulicy Zachodniéj w Łodzi położoną, za zaległą ratę listopadową z r. z., rs. 112 wynoszącą. Termin sprzedaży na dzień 2 czerwca r. b. jest naznaczony.

= Pani Augusta Berlach w Łodzi kieruje szkółką zwaną „Ogródkiem dziecinnym", gdzie w myśl téj nazwy, dzieci oprócz początkowych nauk, ćwiczą się w zajęciach Froebla — zakład ten liczy obecnie 14 wychowańców.

= Z powodu błędów, jakie ukazały się w opisie *Piotrkowa* w nowo-wychodzącéj Encyklopedyi Orgelbranda, Gazeta Polska w Nr. 50 z r. b. zamieściła podane z tegoż miasta sprostowanie. Nie od rzeczy będzie, jeżeli powtórzymy je dla czytelników Tygodnia z pewnémi wyjaśnieniami, z téj uwagi, że mowa tu jest o mieście naszém. I tak: o ludności po-

KRONIKA WARSZAWSKA.

Zabawy karnawałowe i postne — Koncerta— Miłosierdzie publiczne Teatra—Opera—Tow. muzyczne—Merkury—Spółka jedwabnicza—Za i przeciw.

Szlachetna genealogija nasza (zobacz dzieło Darwina „O pochodzeniu gatunków)", poszanowanie przeszłości (zobacz kalendarz Jaworskiego z roku z.) i walka o byt (przejrzyj akta kryminalnego sądu), wyrodziły jakieś dziwne lekceważenie rzeczy powagą wieków uświęconych. Nie mieliśmy wprawdzie wielkiéj ochoty do zabaw w karnawale, i nic w tém dziwnego, bo i z czegóż się nam weselić? Ale gdy niektórzy, namyśliwszy się, zapragnęli rozrywki po wstępnéj środzie— nuże dawać bale w poście! Niedosyć na tém: pewna wdowa obchodziła rocznicę śmierci nieboszczyka męża tańcami, a pewien jegomość wyprawił fetę w trzy dni po skonie rodzonego brata. Co jednak najgorsza, że takie rzeczy nie są wywoływane żadnym gorączkowym szałem, ale uważane bywają jako nader prosta konsekwencyja nowoczesnych wyobrażeń i usposobień strony moralnéj człowieka. Bawić zaś nie umiémy się wcale. Na wieczory tańcujące przybywają późno, rozjeżdżają się wcześnie,— rauty stały się ekspozycyjami automatów, przypominającémi muzeum p. *Gassnera*,—obie resursy z trudnością mogły zwabić członków,—towarzystwo „Harmonija" w nieharmonijnym dla naszych uszów dźwięku, zapomniało z czyjego pieca chléb jada,—maskarady straciły zupełnie swój urok,— a z ciemnego kąta baliki nie przestały przyciągać złotéj młodzieży.

Tak minął karnawał—post zalał nas znowu powodzią koncertów, na których, oprócz kilku o wybitnych talentach artystów, słyszéć można mnóstwo miernostek muzykalnych; ceny zaś biletów na rzeczone koncerta idą w odwrotnym stósunku do ich wewnętrznéj wartości. Teatr Dobroczynności robi co może,—„Przytulisko" wabi publiczność obrazami z żywych osób,— a do bazaru na ubogich zakrada się, niewinna może, lecz zdaniem naszém nieodpowiednia celowi, loteryjka.

Z drugiéj strony przyjemnie nam zaświadczyć, iż wszystkie, a szczególniéj dziesięcio-groszowe odczyty, mają niezmierne powodzenie: tłumy różnego stanu, płci i wieku osób, śpieszą na nie, ażeby zaczerpnąć choć szczyptę téj wiedzy, która tyle jest dla każdego potrzebną. Miłosierdzie także na chwilę nie spoczywa, gdy idzie o wsparcie nędzy i niedoli: z pomiędzy tysiąca przykładów, wspomnę tylko o trzystu kilkudziesięciu rublach, złożonych w redakcyi Kuryjera Codziennego, po ogłoszeniu szczegółów życia nieszczęśliwéj szwaczki, dotkniętéj straszną i nieuleczoną chorobą raka. Mamy więc i dobre strony, a te kazałyby nawet zupełnie zapomniéć o ujemnych, gdyby nie zimny prąd wyrosłego na bruku warszawskim pseudo-pozytywizmu, który ostudza najszlachetniejsze popędy serca.

W piśmiennictwie widzimy ruch i ożywienie. Dzieła różnéj treści, zakroju i tendencyi—piszą się, wydają, kupują, a co najważniejsza, są czytane. Mniéj już bezporównania widziéć można owych broszurek, rozstrzygających kwestyje życia, z zaczerpniętą od filozofów niemieckich myślą, a w gruncie rzeczy oddanych grubemu materyjalizmowi. Niektóre organa pozytywistyczne zmieniły podjazdowe szermierki na poważniejsze dyskusyje. Belletrystyka rozwija się wcoraz ponętniejsze kształty: oprócz niezmordowanego i górującego nad wszystkimi talentem Kraszewskiego, panie: Orzeszkowa, Szeliga, Marréné, obdarzają nas udatnémi powieściami — a dramat p. Wincentego Rapackiego „Wit Sztwosz" należy, śmiało powiedziéć możemy, do piérwszorzędnych utworów spółczesnéj literatury. Język rzadkiéj jędrności i siły, sytuacyje efektowe, barwa wiekowa wiernie zachowana, zapewniają autorowi zaszczytne w piśmiennictwie naszém stanowisko. Szkoda tylko, że pan Rapacki w celu przeprowadzenia głównéj swéj idei, t. j. określenia zwycięztwa ducha nad słabostkami ziemskiémi, ogołocił dobrowolnie swego bohatéra ze wszystkich wzniosłych przymiotów i oblókł tę historyczną osobistość w szaty pychy, zarozumiałości, a nawet egoizmu.

Zmiana reżyseryi w teatrze, wygnała z repertoaru większą część fars francuzkich—i otworzyła przytułek Talii i Melpomeny, oryginalnym utworom. Mamy więc poddostatkiem rodzinnéj strawy. Najlepszą z przedstawionych w ostatnich czasach komedyj są „Nietoperze" Lubowskiego: dobrą pod względem formy, układu i piękności wiersza, choć

wiedziano, że jest w Piotrkowie 13,500 mieszkańców—wtedy, kiedy według dokładnego spisu ludności w końcu 1871 r. było tu stałych mieszkańców 14,680, niestałych 2,269, razem 16,949. Wprawdzie dwie epidemije choleryczne: w końcu 1872 r. i na początku drugiéj połowy 1873 r. zabrały z miasta niemało ofiar—piérwsza 115, druga 479, jednak ciągły przypływ ludności i normalny jéj wzrost przez lat przeszło trzy od ostatniego dokładnego spisu, prawdopodobnie zapełniły, przy małéj śmiertelności przed cholerą i po cholerze, ubytek przez nią sprawiony. Daléj w rzeczonym opisie Piotrkowa wyrażono, że w domu potrybunalskim znajdują się obecnie sąd pokoju, ratusz miejski i archiwum akt dawnych: – tymczasem dom trybunalski,, zwany ratuszem trybunalskim, już od 1868 roku nie istnieje, gdyż z polecenia władzy został rozebrany. Gdy istniał, mieścił w sobie powyżéj wyrażone dekasteryje, które z niego stopniowo były usuwane: naprzód przeniesiono sąd pokoju do domu przy ulicy Nowe miasto— Nowy świat, zwanéj od lat kilku Jekaterynieńską, gdzie i dotąd zostaje; a magistrat w roku 1863 przeniesiony z gmachu potrybunalskiego na ulicę Bykowskie przedmieście, a z niéj przed 7-u laty na Kaliską (obecnie Petersburgską); archiwum zaś akt dawnych, przed rozebraniem ratusza trybunalskiego, stojącego na rynku starego miasta około 280 lat, przeniesiono w 1868 roku do gmachu klasztornego pobernardyńskiego, gdzie dotąd pozostaje. Tenże opis zamek nazywa ruiną; był on rzeczywiście przez cały wiek ruiną,—zarząd miejski przed 10-u laty chciał go sprzedać komukolwiek za bardzo tanie piéniądze, bo za kilkaset rubli, pod warunkiem niezbędnéj poprawy, lecz gdy nikt ani w mieście, ani w okolicy nie znalazł się z chętnych do kupna—w kilka lat potém, uległ z polecenia władzy téj zmianie, że jego jedno najwyższe piętro, w którém okna były największe i najozdobniejsze, zostało rozebrane, a pozostałą część całkowicie odnowiono i pokryto nowym dachem blaszanym, W takim stanie zamek mieści obecnie kancelaryją wojskową, cerkiew pułkową, a w suterenach wielką dla wojska piekarnię. Piszący o Piotrkowie do Encyklopedyi, chcących bliżéj obeznać się z tém miastem, odnosi do opisu Piotrkowa Oskara Flatta z r. 1850. Widać autor nie wiedział, że mamy obszérniejsze opisy tak miasta, jak i pojedyńczych jego budowli, a mianowicie:

Opis miasta Petrokowa zwanego dawniéj Piotrkowem Trybunalskim przez Romana Plenkiewicza. *(Rocznik Piotrkowski z r. 1871).*

Kilka słów o ratuszu trybunalskim, o trybunałach w ogólności, a w szczególności o trybunale piotrkowskim przez Leona Rzeczniowskiego *(Rocznik Piotrkowski z roku 1871).*

Kościół i klasztor franciszkański w Piotrkowie, opisał ks. Z. Chodyński. *(Rocz. Piotr. z r. 1873).*

Opis kościoła Dominikanów w Piotrkowie przez Władysława Wieczorkowskiego, w osobnéj broszurce.

Opis kościoła bernardyńskiego w Piotrkowie przez tegoż w kalendarzu Ungra.

Daléj opisy monograficzne w pismach peryjodycznych skréślone przez Leona Rzeczniowskiego:

Odrzwia i węgary okienne rzeźbione z kamienia w zamku piotrkowskim, z krótkiém zamku wspomnieniem, *(w Nr. 239 z r. 1864 Tygod. Illustr.)*

Kościół farny w Piotrkowie i synody w ním złożone, *(Tyg. Illustr. z r. 1865 Nr. 325).*

Kościół św. Franciszka, piérwotnie jezuicki, następnie pijarski w Piotrkowie, wraz z kollegijum, *(Kłosy z r. 1870 Nr. 285).*

Opis statystyczny Piotrkowa *(Kuryjer Lubelski z r. 1866 Nr. 24, 34, 35, 36, 38).*

O 9-cio razowém dzwonieniu w kościele farnym piotrkowskim, rzecz z podania krytycznie przedstawiona, *(Tyg. Illustr. z r. 1872 Nr. 210).*

O zamku pisał téż i Tadeusz Korzon, *(Kłosy z r. 1869).*

Z niewydanych rękopisów w tym przedmiocie, wspomnimy przy téj sposobności: „Opis kościoła farnego i synodów piotrkowskich" Leona Rzeczniowskiego i „Synody piotrkowskie" i „Opis kościoła bernardynów"ks. Chodyńskiego.

= *Sprostowanie.* W Nr. 4 „Tygodnia" w cyfrze ogólnego dochodu z balu na biédnych uczniów gimnazyjum, zaszła ta omyłka, iż było go nie 475 rs. 50 kop., a 457 rs. 50 kop.

KORESPONDENCYJE TYGODNIA.

Z Częstochowy.

Biorąc pióro do ręki, by skreślić choćby maleńką korespondencyjkę z stron naszych, sławnych na całą niemal słowiańską krainę, przyznać należy iż trudne to zadanie. Nie sądźcie jednak mili czytelnicy aby brakowało przedmiotu, z którego możnaby wydobyć treść do pogawędki,—niel Częstochowa, jakkolwiek miasto prowincyjonalne, podniesione do rzędu miast powiatowych powtórnie dopiéro od roku 1867, gdyż przedtem również do 1816 roku mieściło w sobie zarząd podprefektury powiatu częstochowskiego, ma przecież życie czynne, ruchliwe, urozmaicone i wzbogacone z jednéj strony klasztorem Jasnogórskim, z drugiéj linją drogi żelaznéj warszawsko-wiédeńskiéj, łączącéj ją nietylko z centrum królestwa, ale i z wielu miastami wybitniejsze zajmujących miejsce w ościennych krajach, z jednym z których na kilkudziesięcio-wiorstowéj przestrzeni, powiatem swoim graniczy.

A bogata jéj historyczna karta ubiegłych wieków, niewyczerpane daje pole do korespondencyi miejscowéj, bo chociaż wiele już o tém pisano, toć wiele jednak faktów jest jeszcze nieznanych nikomu, spoczywających snem letargicznym w zbiorach klasztornych, lub aktach miejscowéj władzy, oczekujących tylko, by ktoś je poruszył i do życia powołał. Ba, nawet tomy powieści bujnéj imaginacyi pisarz wysnułby z takiego np. dwu-voluminowego aktu, jakim jest z r. 1809 między innymi akt „podrzuconego dziecka i wynalezienia mu mamki."

Zresztą, te masy pobożnych pątników, z piérwszym powiewem wiosny do późnéj jesieni, zapełniające mury klasztorne, już same przez się stanowią niewyczerpany przedmiot do pogawędki,—w którą—byś stronę nie zwrócił oka, wszędy napotkasz różnorodne tłumy, śpieszące w to miejsce, skąd majestatycznéj budowy wieżyca, wskazuje im cel, ku któremu mimo niewygód podróży z upragnieniem dążą, a owa chwila wieczorna przy uroczym blasku księżyca, kiedy to masy pobożnych pątników otoczywszy wieńcem te część świątyni, na któréj obraz cudowny góruje nad miastem, wznoszą błagalne swe pienia!—O jakichże to nie budzi uczuć w sercu człowieka, — i już to nie wywołuje wspomnień,.. .. i mimo wiedzy, myśl twą unosi w nadziemską krainę, każąc ci z pewnym niemal rozrzewnieniem wsłuchiwać się jak z tysiącznych piersi:

Płyną głosy
Pod niebiosy
Do Matki.
By wejrzała
Wysłuchała
Swe dziatki,
Z téj krainy
I z obczyzny
Idące,
I w podwoje
Serca swoje
Niosące,
W hołd i dani
Nieba Pani
Królowy!

* * *

I to właśnie samo bogactwo przedmiotu—główną trudność w wyborze przedstawia.

Pozostawiając tedy obszerniejszą pogawędkę do dalszéj korespondencyi z stron naszych, dziś ograniczyć się muszę na pobieżném tylko skréśleniu niektórych kwestyj naszego społecznego życia, zwichniętego w najważniejszym dla siebie kierunku, gdyż staranie się tutejszych obywateli o dodanie klasy 5 i 6 do istniejącego już czteroklasowego progimnazyjum, pozostało bez skutku.— Miniony karnawał i u nas brzmiał echem wesela, bale—maskarady — zabawy w miejscowéj resursie wybitniejsze zajmowały miejsce; ba, nawet mieliśmy grzeszącą drobiazgowością założenia — „Krytycy" Chęcińskiego. O innych i mówić niewarto: niektóre grzeszą nawet zupełnym brakiem oryginalności—i są po prostu zlepkiem scen wyjętych żywcem z Fredry, Narzymskiego i t. d,— naszpikowanym sążnistymi i oklepanymi morałami.

Pod względem wykonania, komedyja i dramat stoją zawsze wysoko, natomiast opera chyli się coraz więcéj do upadku. Żadnego barytona, słabe i niewyrobione basy i tenor śpiéwający, jak z łaski, kilka razy do roku: oto oprócz p. Cieślewskiego cało jéj męzkie siły. Żeńskie z paniami Dowiakowską, Wojakowską, Juniewicz, Szlesingerówną lepsze są, ale bynajmniéj niewystarczające. I to się dzieje w mieście liczącém 300,000 mieszkańców, posiadającém konserwatoryjum i towarzystwo muzyczne! Natomiast dyrekcyja teatru, wbrew opinii publicznéj i ogólnemu życzeniu, darzy nas włoską operą—a jaką? Boże odpuść! Oprócz pani Cepeda, hiszpanki rodem, wszystko to są głosy przekrzyczane, zużyte, mające kiedyś może lepszą przeszłość, ale dziś—kwalifikujące się do emerytury. Dyrekcyja winnaby miasto przeflancowywania z dalekich krajów egzotycznych lecz bezbarwnych już roślin, używać wydawanych na to funduszów na podniesienie naszéj opery, która z każdym dniem nieledwie traci coś ze swoich sił żywotnych.

Kiedy mowa o muzyce, niech mi wolno będzie zaznaczyć smutny fakt: towarzystwo muzyczne także upada. W piérwszym roku istnienia swego, instytucyja ta zaoszczędziła z dochodów 4,000 rs., następnie fundusz rezerwowy urósł do 14,000 rs. Dziś z tego zapasowego kapitału zostało już tylko 2,789 rs., gdyż w każdym roku wydatki przewyższają przychód. Za rok kapitał się wyczerpnie—i cóż daléj będzie? Ogólne zgromadzenie wszystkich członków, odbyte w dniu 21 lutego, nieobmyśliło dostatecznych środków ku zapobieżeniu spodziéwanego rozwiązania. Jako członek stały téj instytucyi, znajdowałem się na walném posiedzeniu, i smutno wyznać, widziałem tam objawy, niedające otuchy ku lepszemu zwrotowi. Wiele gadania, a mało rzeczy. Słabostka popisywania się ze swoją dyjalektyką publicznie—i prawo, jakie ma każdy członek, podnoszenia głosu, wyradzają prawdziwy chaos. Ten podaje wnioski niepodobne do wykonania,—ów odchodzi od materyi,—inny znowu domaga się gwałtownie głosowania, chociaż przedmiot nie został dostatecznie wyczerpnięty, dając za powód spóźnioną godzinę i porę obiadową,—prezydujący dzwoni a dzwoni wzywając do porządku: zniechęcony komitet podaje się jednogłośnie do uwolnienia, a podanie to przyjętém zostaje przez pewną partyją oklaskami, dającymi dowód zupełnego braku parlamentarnéj przyzwoitości. Co daléj będzie—niewiém: obraliśmy nowy komitet, nowego dyrektora, ale czyż oni zdołają przy tylu trudnościach zabezpieczyć byt towarzystwu — that ist the question.

Z innemi stowarzyszeniami nielepiéj idzie. Merkury, wbrew twierdzeniu mitologii, która go uważa za szybkobiegacza, od niejakiego czasu coraz bardziéj kuleje: dywidendy szczupłe, towar drogi, w sklepach nieporządek. Spółka jedwabnicza znowu biorąc przykład z jedwabników, które zamknięte w kokonach, długi czas spoczywają w bezczynności, zasypiała w najlepsze—i byłaby może zasnęła na wieki, gdyby ją nie zbudziło z odrętwienia kilku dzielnych pracowników, pomiędzy którymi piérwsze miejsce zajmuje obywatel ziemski z sieradzkiego p. Tomasz Dangel.

A teraz jeszcze słówko do tych, którzyby mi pesymizm zarzucić chcieli.

Pewien korespondent, którego tak dowcipnie określił p. Faustyn Świderski z Mzurowa w Nr. 1 „Tygodnia", utrzymywał, że sprawozdawca powinien zamieszczać równą ilość dodatnich jak i ujemnych faktów. Zdanie grzeszące bezwarunkowo przeciw zdrowéj logice. My dajemy to co jest, nie przesadzając ani w złém ani téż w dobrem—nie naszą zatém winą, jeżeli złe przemaga. Więcéj powiém: postępujący prawą drogą człowiek, nie dba o nasze pochwały, błądzący zaś może się w skutku zbawiennéj przestrogi poprawić. Jak ów kopacz poszukujący złota, wydobywamy z wnętrza ludzkości i warstwy rodzajnéj ziemi, i piasek i glinę, mając zawsze nadzieję, że się dokopiemy wkońcu drogocennego kruszczu, za który uważamy— radykalną poprawę skażonych obyczajów naszych.

Ludwik Niemojowski.

teatr amatorski po razy kilka na cele dobroczynne, ostatnim zaś razem w dniu 2 lutego w teatrze miejscowym na korzyść szpitala, dano aż trzy jedno aktowe komedyje „Podejrzana Osoba" „Odludki i Poeta" i „Onufry."—Że jednak i zabawa może niéść pożytek, i to tém godniejszy, tém większéj wagi, iż dotyczący całego ogółu, faktyczne płynie przekonanie z składania w miejscowéj resursie przy zabawach wieczornych pewnéj kwoty pieniężnéj, z któréj niezbyt dawno opłacono za 19 biédnych uczniów tutejszego progimnazyjum wpis szkolny. To zajęcie się biédną młodzieżą, garnącą się do pracy i światła winniśmy inicyjatywie i gorącemu wzięciu się do dzieła, doktorowi tegoż progimnazyjum, a zarazem lekarzowi miasta p. Alfonsowi Erlickiemu; — drugim zaś wybitniejszym faktem w tym kierunku jest szczére zajęcie się ze strony naczelnika powiatu i zwrócenie szczególniejszéj uwagi na rozwój szkół miejskich, które dotychczas w prawdziwie opłakanym znajdują się stanie.—Oświetlenie naszego miasta gazem, jak na dziś, spoczywa w projekcie wprawdzie przedstawionym władzy, ale o wprowadzeniu go w czyn nic a nic nie słychać; a bardzo przydałoby się dla Częstochowy gazowe światło, gdyż istniejące dotychczas latarnie naftą oświetlane—więcéj zabawkę jak rzetelny pożytek stanowić mogą. Rozstrzelone po punktach zbyt oddalonych jedna od drugiéj, wśród ciemnéj nocy—przycienione jeszcze cienistą aleją — ich mgławe światełko zda się być ognikiem duchów, lub gwiazdką bujającą w przestworzu.—Egzystująca tu filija Banku Polskiego jak na teraz robi olbrzymie obroty, lecz czy istnienie jéj w Częstochowie przyniesie onéj korzyści a ogółowi pożytek, przyszłość dopiéro wykaże; upatrujący zaś w każdém złą stronę, utrzymują, iż bynajmniéj nie wpływa na zmniejszenie się lichwy.—Zato odnowiony w swym składzie sąd okręgowy, każe nam się spodziéwać iż może ucichną skargi i narzekania, na brak sprawiedliwości i lekceważenie interesów społecznych, w których sumienność i energiczna działalność bezzaprzeczenia ważną odgrywa rolę.—Niszczenie lasów w naszém powiecie to jest zawsze na porządku dziennym. Jak gdyby prądem elektrycznym tknięci obywatele ziemscy, jednocześnie z gorączkową namiętnością rzucili się do hurtowéj sprzedaży lasów: i dziś, tam gdzie olbrzymie wznosiły się sosny a gęste bory miłe czyniły wrażenie, — gołe świecą pola, nawet maleńkie krzaki wraz z olbrzymami padły ofiarą niszczącéj potęgi.—Zaiste, gdyby przodkowie nasi powstali z mogił, nie trafiliby do swoich siedzib, chociaż w pobliżu ich wiecznym snem ujęci — a nasi następcy te bory i jary, z pewnością do bajecznéj historyi policzą.—Okoliczne też obywatelstwo tracąc dobrowolnie, i tak lekceważąco olbrzymie swe mienie, powoli utraca i swój charakter, wstępując niekiedy na drogę różnorodnéj spekulacyi niezawsze pomyślnéj a niestety czasami i niezupełnie czystéj. Bo też co prawda, mało u nas prawdziwych było gospodarzy, dopóki dochód propinacyjny pozostawał w ich ręku, dopóty jakoś to i dobrze się działo—gdy to niepowrotnie upadło, zostali jako naczynia po wyschniętéj gorzałce, puste i...... zwalając na karb nieurodzajności ziemi lub tym podobnych tysiącznych okoliczności, bynajmniéj nie przypisują winy samym sobie, gdy tymczasem — trzeba się uczyć i pracować—bo minął wiek złoty.—

?

OGŁOSZENIA.

DYJONIZY SKURZALSKI Komornik Trybunału Kaliskiego, ma swą kancelaryją przy ulicy Nowogrodzkiéj (Warszawskiéj) w domu Szydłowskiego Nr. 6 na 1-ém piętrze.

Na folwarku Zywocin jest do sprzedania 10 korcy *koniczyny białéj* ostatniego zbioru. Cena za korzec, 250 funtów, 43 rs. z odstawą do Petrokowa, Bab lub Rokicin. Próbkę widzieć można w księgarni L. Chodźki i w handlu K. Wirzbickiego. Adres przez Wolbórz.

PRZY TYMŻE HANDLU PODAJE SIĘ W KAŻDEJ PORZE ZIMNE I GORĄCE JEDZENIA, ORAZ W NIEDZIELE I CZWARTKI GARNUSZKOWE FLAKI W WYGODNIE URZĄDZONYCH POKOJACH

CUKIER, KAWĘ,

HERBATĘ firm: **Perłowa i synowie w Moskwie — Maliniaka, Krupeckiego i Heringa w Warszawie, WSZELKIE TOWARY KOLONIJALNE I BAKALIJE ŚWIÉŻO NA NADCHODZĄCE ŚWIĘTA SPROWADZONE — Wina:** Węgierskie białe i czerwone, Tokaje, Reńskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Szampańskie, Austryackie w gatunkach doborowych, **Porter** angielski ściągany i oryginalny, **Piwo** Angielskie, Bawarskie, oraz inne zagraniczne i krajowe, **Wódki, Likiery, Araki, Spirytusy** kompletnie assortowane z fabryk krajowych i zagranicznych, **Séry** różne, **Bulion, Konfitury, Kawior,** oraz inne towary rossyjskie. **Ryby** wędzone i marynowane, **Łosoś, Węgorz, Flundry, Sprotty, Büklingi, Siomgi, Sielawy** Augustowskie, **Sardynki** Ruskie i Francuzkie, **Anschovis, Wyzina, Kilki, Śledzie** zwyczajne, marynowane, pocztowe, wędzone, łososiowe, ziołowe, w roladzie, opiekane (Brattheringe) i inne — Wyroby tabaczne, perfumeryje, oraz wszelkie towary wchodzące w zakres handlu kolonijalnego, po umiarkowanych cenach poleca Szanownéj Publiczności

FRANCISZEK ZASACKI

w Petrokowie

przy placu Maryjańskim (rynek główny), obok hotelu W-go Michaleckiego, w domu SS-rów Jabłońskiego.

CUKIERNIA

A. ŁAGUNY

przy placu Mikołajewskim (Nowy Rynek) w Petrokowie.

Przy nadchodzących **świętach Wielkanocnych** przysposobiła znaczny zapas **cukrów** tak **deserowych** jakoteż i do ubierania **ciast**, oraz **maczki, kolender, skórki pomarańczowe** smażone,—**czekoladę** w kilkunastu gatunkach, a to po cenach następujących:

Funt **cukrów deserowych** w kilkunastu gatunkach doborowego smaku . . kop. 60.
Funt **karmelków** w różnych gatunkach . kop. 45.
Funt **skórek** pomarańczowych . . . kop. 75.
Funt **cukrów** z kwiatami do ubrania **ciast** rs. 1 kop. 20.
Funt **czekolady** własnego wyrobu od kop. 45 do rs. 1 k. 20.

Nadto powyższa firma przysposobiła znaczną ilość **baranków** różnéj wielkości do wyboru, oraz **jajek** cukrowych najrozmaiciéj przyozdobionych, stósownie do ceny, i **maczki** do ubiérania ciast w wielu kolorach.

Na czas świąt wypiekać się będą: **torty** w kilkunastu gatunkach po cenie od rs. 1 do rs. 6 i wyżéj—tudzież **mazurki, baby, placki** zwyczajne i przekładane konfiturami lub masą migdałową, po cenach nader umiarkowanych — za dobroć zaś i akuratność firma poręcza, polecając się względom Szanownéj Publiczności.

AGENT

Towarzystwa Północnego ubezpieczeń od ognia z przyjmowaniem towarów na skład i wydawaniem warrantów

w Petrokowie.

Otworzywszy w r. z. **agenturę „Towarzystwa Północnego"** w Petrokowie, uważałem za obowiązek swój donieść o tém wówczas Szanownéj Publiczności:—z ogłoszenia tego korzystało dotąd około **500** osób, ubezpieczając w mojéj agenturze swe mienie, około rs. **1200000** wartujące.

Głównym powodem zaufania interesantów do „Towarzystwa Północnego" jest to, że toż towarzystwo, pojmując wysokość ryzyka w ubezpieczeniach od ognia, połączyło je u siebie z operacyją przyjmowania towarów na skład i wydawania warrantów, w którém to przedsięwzięciu, nie narażone na żadne straty, samo znakomite osięga zyski, przynosząc zarazem publiczności wielkie usługi. Jakoż przy złożonym dla uzyskania koncesyi rządowéj kapitale **3000000** rs.—„Towarzystwo Północne" miało wpływu z premij ubezpieczeń **4000000** rs.—obrót zaś w warrantach wynosił około **9000000** rs.

Rękojmia taka, tak na kapitale zakładowym towarzystwa jak i na sumie obrotów jego oparta, upoważnia mię, jako reprezentanta „Towarzystwa Północnego" w Petrokowie do powtórnego zawiadomienia Szanownéj Publiczności, iż przyjmuję wszelkie **ubezpieczenia od ognia—miejskie, fabryczne i rolne** od osób wiarogodnych w m. Petrokowie, w sąsiednich miasteczkach lub w okolicy na wsi zamieszkałych—przyczém wydaję zaraz na miejscu kwit sznurowy ważność polisy mający.

Biuro agentury Towarzystwa Północnego w Petrokowie przy ulicy Słowiańskiéj (Krakowskie-Przedmieście) w domu W-go Dutkiewicza.

Markus Braun.

SKŁAD WSZELKICH TRUNKÓW I RESTAURACYJA

w domu Pinkusa Horowicza przy placu Mikołajewskim (Stary Rynek) obok cukierni A. Łaguny.

U niżéj podpisanego, administracyja dóbr Żarki, dla dogodności Szanownéj Publiczności, urządziła SKŁAD WÓDEK, SPIRYTUSÓW, ARAKÓW I LIKIERÓW, oraz PIWA na sposób PILZNEŃSKI wyrabianego, które na wystawie rolniczo-przemysłowéj w Warszawie za najlepsze i zdrowe przez sędziów uznane, wielkim medalem nagrodzone zostało. PIWO to sprzedaje się na beczki, antałki i butelki PO CENACH FABRYCZNYCH.

☞ BUTELKI zaopatrzone są etykietami i firmą sprzedającego.

Przy składzie tym urządzoną zostały RESTAURACYJA, w któréj w każdym czasie dostać można WSZELKICH POTRAW mięsnych i postnych, smacznie przyrządzonych, po nader przystępnéj cenie,—w NIEDZIELĘ zaś zawsze GARNUSZKOWE FLAKI.

Skład i restauracyja zaopatrzone są w WINA w różnych gatunkach, tudzież w PORTER angielski oryginalny, ściągany, połangielski i krajowy.

☞ Tamże jest do sprzedania KONICZYNA CZERWONA na korce, garnce i kwarty.

O czém podając do powszechnéj wiadomości, mam honor polecić skład mój i restauracyją względom Szanownych mieszkańców miasta i okolicy.

Józef Pieszyński.

Obwieszczenie.

Przed podpisanym Regentem w dniu 10 (22) marca r. b. o godzinie 10-téj rano odbędzie się stanowcza licytacyja na trzechletnie wydzierżawienie 4-ch sklepów i 20 tu drobnych mieszkań, czyli całéj nieruchomości Nr. 257 przy ulicy Nowogrodzkiéj, dawniéj Warszawskiéj.

Licytacyja rozpocznie się od summy rubli srebrem 1,360 rocznie.

Vadium wymagane jest rs. 340.

Warunki w każdym czasie przejrzane być mogą.

Petroków d. 21 lutego (5 marca) 1874 r.

Józef Gudysz-Sierakowski.

w Drukarni F. Bełchatowskiego w Petrokowie.

Дозволено Цензурою.

Redaktor i Wydawca **Antoni Porębski.**